

# Franciszek Blachnicki

---

## Zdecydowany krok ku odnowie

---

Collectanea Theologica 39/4, 151-158

---

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. FRANCISZEK BLACHNICKI, LUBLIN

## ZDECYDOWANY KROK KU ODNOWIE

Powyższy tytuł dobrze oddaje ogólne wrażenie, z jakim recenzent odkłada nowy katechizm inicjacyjny, opracowany przez zespół jezuitów, pracujący pod kierunkiem ks. Jana Charytańskiego SJ<sup>1</sup>. Katechizm ten (o ile w ogóle jeszcze można go objąć tą tradycyjną nazwą) jest niewątpliwie pozycją pionierską w polskiej literaturze katechetycznej i jego ukazanie się rozpoczyna nowy okres w realizacji katechetycznej odnowy. Po teoretycznych dyskusjach i sformułowaniach postulatów w odniesieniu do katechizmów względnie podręczników pierwszokomunijnych dla dzieci<sup>2</sup> mamy przed sobą pierwszą próbę realizacji nowego typu tego rodzaju wydawnictw. W ten sposób wypełniona została rażąca luka w polskim piśmiennictwie katechetycznym i weszliśmy na drogę nadrobienia naszych niewątpliwych opóźnień w stosunku do ogólnego stanu ruchu odnowy katechetycznej w Kościele.

### I

Oceniając ogólnie tę nową próbę ujęcia katechezy inicjacyjnej w podręczniku dla dzieci, trzeba stwierdzić, że odpowiada ona postulatowi sformułowanemu przez współczesną, naukową teorię odnowy katechetycznej<sup>3</sup>.

Wśród tych postulatów na czoło wysuwa się postulat pryncypialnego odejścia od koncepcji tzw. „małego katechizmu” będącego skrótem i adaptacją neoscholastycznego katechizmu J. Deharbe'a, którego założeniem i ideałem było przekazanie dzieciom jakiegoś *compendium* scholastycznej teologii w ścisłych pojęciach i definicjach. Na tych założeniach oparty ka-

---

<sup>1</sup> *Bóg z nami*. Cz. I i II, Kraków 1968, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, s. 110+134. Nowe wydanie Katechizmu Ks. Józefa Cyrka SJ. dostosowane do wymagań Soboru Watykańskiego II, przygotowane przez ks. ks.: J. Charytańskiego, T. Chromika, W. Kubika, T. Loskę, B. Mokrzyckiego, F. Pełkę, J. Sulowskiego, J. Tomczaka i T. Wołoszyna.

<sup>2</sup> Por. ks. Z. Kowalski, *Zagadnienie małego katechizmu komunijnego*, *Katecheta* 5 (1961) 135—144; tenże, *Projekt małego katechizmu komunijnego*, *Katecheta* 5 (1961) 273—278; 334—340; ks. M. Finke, *Na drodze do nowego podręcznika*, *Katecheta* 5 (1961) 295—299; ks. F. Blachnicki, *Nowe próby ujęcia katechezy inicjacyjnej*, *Katecheta* 12 (1968) 10—16.

<sup>3</sup> Por. ks. F. Blachnicki, *art. cyt.*, 15—16.

techizm nie odpowiadał ani prawom autentycznej kerygmy ani możliwościom i właściwościom psychiki dziecka<sup>4</sup>.

Podręcznik *Bóg z nami* nie ma już nic wspólnego z „małym katechizmem” dawnego typu. Należy on do typu tzw. książeczek religijnych w formie jednostek tematycznych, gdzie w miejsce logicznie uporządkowanego schematu pytań i odpowiedzi wchodzi żywa, organiczna kompozycja, na którą składają się: tekst względnie opowiadanie biblijne, objaśnienie lub pouczenie, rysunek, modlitwa i pieśń, praktyczne zastosowanie życiowe. Ta forma, zastosowana po raz pierwszy w słynnych „książeczkach religijnych” (*Religionsbüchlein*) Stieglitza i Pichlera, jest dziś powszechnie przyjęta we wszystkich nowoczesnych katechizmach, zarówno tzw. „małych” (pierwszokomunijnych), jak i „wielkich”. Stosuje ją również konsekwentnie omawiany podręcznik, którego pierwsza część obejmuje 36 jednostek tematycznych, druga 45. Jednostki cz. I są prostsze w kompozycji, cz. II bardziej rozbudowane. Wszystkie jednak, zajmujące po 2 stronie druku, posiadają ten sam schemat: lewa strona z reguły przedstawia wezwanie Boże, zawarte w wydarzeniu biblijnym, w słowach Chrystusa, w życiu, zwłaszcza liturgicznym, Kościoła. Strona prawa wyraża odpowiedź dziecka w formie sugerowanej postawy życiowej, aktu wiary lub ufności, modlitwy, często wyrażonej tekstem liturgicznym lub pieśnią, aktu uczestnictwa w liturgii, samodzielnego zastanowienia się prowadzącego do postanowienia (rubryka „zastanowię się” w cz. II). Syntezę każdej jednostki stanowi tekst do zapamiętania, odpowiednik dawnych pytań katechizmowych (względnie odpowiedzi), sformułowanych jednak w sposób prosty i swobodny, nie w naukowych pojęciach i definicjach, z którymi, o ile to będzie konieczne, spotykają się jeszcze dzieci w porę, w późniejszych latach katechizacji.

Przyjmując taką formę autorzy „katechizmu” *Bóg z nami* zrealizowali dalszy zasadniczy postulat współczesnej odnowy katechetycznej, mianowicie postulat odejścia od systematyki wyodrębnionych przedmiotów „nauki religii” (katechizm, Biblia Starego i Nowego Testamentu, liturgia, nauka moralności chrześcijańskiej). Ta koncepcja „nauki religii”, jako spuścizna intelektualizmu i racjonalizmu tzw. „epoki oświecenia”, ustępuje dziś miejsca katechezie egzystencjalnej, zorientowanej kerygmatycznie, gdzie chodzi nie tyle o nauczanie doktryny, ale o przepowiadanie wydarzeń zbawczych zawartych w Piśmie świętym, w aspekcie aktualno-zbawczym, a więc jako obecnych w misteriach liturgicznych Kościoła i w aspekcie wychowawczym, a więc jako mających owocować w życiu chrześcijańskim. W katechezie współczesnej elementy: doktrynalny, biblijny, liturgiczny i moralny nie stoją obok siebie, ale łączą się w żywą, organiczną całość. Wskutek tego dzieci stykają się poprzez katechezę nie tyle z abstrakcyjną doktryną chrześcijańską, ile z chrześcijaństwem jako wydarzeniem, rzeczywistością i wartością.

Trzeba przyznać, że autorzy w sposób wzorowy zrealizowali wszystkie powyższe postulaty. Książeczka *Bóg z nami* jest katechizmem biblijnym, gdzie dzieci od początku spotykają się z Dobrą Nowiną głoszoną przez Chrystusa i Apostołów, zapowiadaną i przygotowywaną przez Stary Testament. Ta Dobra Nowina przy tym nieustannie jest aktualizowana przez wiązanie jej z życiem Kościoła w liturgii oraz z życiem dziecka. Ta troska jest dla autorów ważniejsza niż troska o logikę systematycznego wykładu lub chronologię historyczną. Może to razić kogoś, kto przywykł do usystematyzowanego wykładu. Tymczasem podawanie prawd w sposób okazyjny, zwłaszcza w łączności z rokiem liturgicznym oraz przeżyciem i doświadczeniem religijnym dziecka, jest zgodne z jego psychiką w tym okresie i prowadzi

<sup>4</sup> Por. ks. F. Blachnicki, *Refleksje nad katechizmami*, Katecheta 10 (1966) 123—127.

z pewnością do owocniejszego i głębszego przeżycia religijnego niż logiczno-scholastyczny wykład systemu prawd wiary.

Szczególnie cenne jest w omawianym podręczniku, w czym przewyższa on nawet podobne publikacje zachodnie, konsekwentne łączenie całej katechezy z liturgią, zwłaszcza eucharystyczną. W tym wyraża się główna myśl przewodnia podręcznika, wyrażona w tytule *Bóg z nami*.

Autorzy nie chcą prowadzić dzieci do Chrystusa historycznego, ale do Chrystusa Uwielbionego obecnego w Kościele i w liturgii. Część I podręcznika ciągle nawiązuje do Mszy świętej, a część II do spotkania z Chrystusem w sakramencie pojednania (pokuty) i w Eucharystii (por. np. s. 37, 39, 41, 43, 47, 49). W ten sposób obrano chyba najlepszą drogę inicjacji sakramentalnej! Sakramenty nie są przedstawione dzieciom jako wyizolowane praktyki i obrzędy liturgiczne, ale jako miejsca spotkania z Chrystusem i aktualizowania się całej historii zbawienia, zwłaszcza tajemnicy paschalnej Chrystusa.

Drugi walor nowego ujęcia, to ciągle ukazywanie spotkania z Chrystusem w społecznych ramach rodziny Bożej, zwłaszcza zgromadzonej wokół ołtarza. W ten sposób znów zażegnane jest niebezpieczeństwo zrozumienia jednostroznego, indywidualistycznego działania sakramentów.

Wreszcie trzeba podkreślić, że książka *Bóg z nami* przyswaja sobie i realizuje konsekwentnie przyjęte ogólnie we współczesnej katechetyce założenie personalizmu dialogicznego. Centralne dla tej koncepcji pojęcie „spotkania” bardzo często przewija się poprzez karty obu części książki. Prawdy wiary są ciągle przedstawiane jako wezwanie Boże, domagające się odpowiedzi w formie różnych postaw religijnych. Troska o formowanie tych postaw dzieci towarzyszy wszystkim jednostkom tematycznym. W ten sposób autorzy zrealizowali szczęśliwie postulat ścisłego zespolenia celu dydaktycznego i wychowawczego w katechezie.

## II

Oceniając pozytywnie ogólną koncepcję podręcznika katechezy inicjacyjnej *Bóg z nami* i jej zgodność z podstawowymi założeniami odnowy katechetycznej wypracowanymi przez współczesną nauką katechetykę, należy z kolei postawić pytanie, czy nadana ogólnej koncepcji konkretna postać jest również zadowolająca. Zarysowana powyżej koncepcja dopuszcza bowiem różnorodne ujęcia w realizacji, jak o tym świadczy wielkie bogactwo wydawanych dziś na Zachodzie podręczników, które wszystkie należą do nurtu kerygmaticznej i personalistycznej odnowy katechezy. W ujęciu tradycyjnym treść katechezy i sposób jej porządkowania były ściśle określone przez naukę, scholastyczną teologię, dlatego też poszczególni autorzy niewiele mogli rozwinąć twórczej inicjatywy i poszczególne katechizmy niewiele różnią się od siebie. Nowe ujęcie egzystencjalne i organiczne rzeczywistości „tajemnicy zbawienia” odsłania takie jej bogactwo, że trudno ją ująć w sztywne schematy. Każdy autor jednak musi zdecydować się na przyjęcie pewnych idei uporządkowania całości, na selekcję tematów istotnych, które nie mogą być pominięte bez szkody dla organicznej zwartości całości i na sposób ujęcia poszczególnych tematów. Wszystkie te trzy zadania mogą być wykonane lepiej lub gorzej i tu jest miejsce na twórczą krytykę, sugerującą lepsze rozwiązania na przyszłość.

Oдноśnie sposobu porządkowania treści kerygmu w aspekcie treściowym, materialnym, wszyscy zgadzają się z tym, że należy tu wprowadzić naczelną ideę chrystocentryzmu i eklezjocentryzmu. Trzeba stwierdzić, że obie te idee przewodnie przyswiecały również autorom omawianego podręcznika.

Chrystocentryzm jest przeprowadzony konsekwentnie poprzez wszystkie jednostki i to w ujęciu właściwym: koncentracja dokonuje się nie wokół Chrystusa historii, Chrystusa Ewangelii, ale wokół Chrystusa Uwielbionego, żyjącego w Kościele, wokół Chrystusa liturgii. Chrystocentryzm jest także właściwie pojęty jako chrystocentryzm soteriologiczny, Chrystus jest ukazywany ciągle jako Pośrednik i Zbawiciel, w relacji *ad Patrem*. Uniknięto niebezpieczeństwa przeakcentowania zarówno człowieczeństwa Chrystusa (Chrystus jako doskonały człowiek, mędrzec, wzór cnót), jak i Jego Bóstwa (Chrystus tylko jako Bóg, w sensie monofizytystycznym), jako przedmiot adoracji i cel naszego życia religijnego, nie droga do Ojca!).

Również idea eklezjocentryzmu jest należycie uwzględniona. Już w pierwszej części przewija się ciągle idea „gromadzenia” dzieci Bożych przez Chrystusa w Kościele oraz pojęcie „rodziny Bożej”. Jest to chyba najwłaściwsza droga prowadzenia dzieci do przeżycia tajemnicy Kościoła.

W drugiej części idea eklezjocentryzmu wysuwa się na czoło, konkretnie w idei ludu Bożego oraz królestwa Bożego. W tym miejscu nasuwa się pierwsze poważniejsze zastrzeżenie pod adresem autorów podręcznika. Katecheza na tym stopniu musi się odznaczać wielką prostotą, przejrzystością i jasnością oraz zwartością. Trzeba przede wszystkim uniknąć wielopłaszczyznowości i przecinania się kilku idei przewodnich, bo oznacza to przecenienie zdolności percepcyjnych dziecka. Otóż pierwsza część słusznie czyni punktem wyjścia ideę dziecięstwa Bożego, rozwijając ją w kierunku chrystocentryzmu (dzieciństwo Boże przez Chrystusa i w Chrystusie) oraz w kierunku eklezjocentryzmu (rodzina dzieci Bożych, rodzina Boża). Wydaje się, że w drugiej części można było poprzestać na rozwinięciu i pogłębieniu tej linii, nie wprowadzając nowych elementów. Tymczasem część druga wprowadza ideę ludu Bożego i królestwa Bożego, obok idei rodziny Bożej.

Te trzy idee nie są przy tym organicznie ze sobą zespolone. Na początku pojawia się idea ludu Bożego, jako centralna idea II części. Usiłowanie powiązania z ideą ludu Bożego tematów pierwszej części (szczególnie o stworzeniu, grzechu, modlitwie) robi wrażenie nieco sztuczne i „naciągane”. Zresztą idea ludu Bożego nie jest konsekwentnie przeprowadzona do końca tomu. W jednostkach od 22 do 31 zastępuje ją idea królestwa Bożego, a w częściach ostatnich (V, VI, VII) wraca znów idea rodziny Bożej. Całość więc nie robi wrażenia jednolitości kompozycji. Idea ludu Bożego przy tym jest z pewnością za trudna dla dzieci w tym wieku, nie dorosły one jeszcze do myślenia społecznego. Można więc było zostawić zapoznanie dzieci z tą ideą na wyższe stopnie katechizacji „zadawalając się na stopniu katechezy inicjacyjnej stopniowym i konsekwentnym rozwinięciem idei dziecięstwa Bożego w kierunku wertykalnym (przez Chrystusa do Ojca) i horyzontalnym (przez Chrystusa do rodziny dzieci Bożych).

Jeżeli chodzi o zasadę porządkowania treści katechezy, słusznie przyjęto w pierwszej i drugiej części zasadę roku liturgicznego, z którym bez trudu można zharmonizować ogólny schemat historii zbawienia. Po tej linii idą prawie wszystkie współczesne katechizmy inicjacyjne. Uderza natomiast w omawianej pozycji niedostateczne wykorzystanie formuły *Składu Apostolskiego* (pojawia się ona tylko w dodatku cz. I). Ze względu na jej związaną z tradycją katechetyczną Kościoła sięgającą czasów apostoelskich oraz kerygmatyczny charakter nie należałoby z niej zbyt łatwo rezygnować. Po słusznej linii poszli autorzy niemieckiego *Glaubensbüchlein* (1962), przyjmując *Skład Apostolski* za pomocniczą zasadę uporządkowania treści całej książki (obok zasady roku liturgicznego) i za syntezę całości.

Odnosnie doboru poszczególnych tematów i sposobu ich przeprowadzenia nasuwają się spostrzeżenia następujące:

Pierwsza grupa tematów (1—8) w części I słusznie zestawia syntetycznie podstawowe prawdy o chrześcijańskiej egzystencji. Przydałaby się jed-

nak jednostka, która zbliżałaby dzieciom samo pojęcie Boga jako ducha niewidzialnego i jako naszego Ojca. Jednostka 5 (*Jezus czyni nas dziećmi Bożymi w chrzcie świętym*) powinna chyba mieć miejsce przed 4 (*Jezus gromadzi nas w jedną rodzinę Bożą*). Odpowiadałoby to lepiej drodze psychologicznej i indukcyjnej, jaką należy prowadzić dzieci do odkrycia rzeczywistości rodziny Bożej (Kościoła). Koncepcja kościoła jako domu Bożego (jedn. 7), z wysunięciem na pierwszy plan tabernakulum nie odpowiada najlepiej ani tradycji, ani soborowym postulatom odnowy liturgii. Należałoby raczej uwydatnić, że kościół jest miejscem gromadzenia się dzieci Bożych i w ten sposób prowadzić do pojęcia Kościoła — zgromadzenia ludu Bożego.

Słuszne jest związanie katechezy o Dniu Zaduszny z prawdą o zmarłych wstaniu. Jednostkę o Sądzie Ostatecznym (11) może lepiej byłoby ująć pozytywnie (*byłem głodny a daliście mi jeść*) zamiast negatywnie (*byłem głodny a nie daliście mi jeść*)?

W trzeciej części tomu pierwszego uderza brak jednostki o grzechu pierwotnym i grzechu w ogóle. Wydaje się, że jednostki takiej nie można pominąć, bo należy ona do zespołu podstawowych prawd chrześcijańskiej kerygmy, które nie mogą być pominięte na żadnym etapie przepowiadania. Dobra Nowina o Chrystusie-Zbawicielu jest bowiem niezrozumiałą bez prawdy o grzechu i potrzeby odkupienia. Nie wystarczy więc, jak to czyni omawiany podręcznik w jednostce 12, o Adwencie, wyjść od stwierdzenia: „Był czas, kiedy Pana Jezusa nie było wśród ludzi.... Ludzie długo oczekiwali Jezusa Zbawiciela”. W części V tomu I mogłaby znaleźć się wyraźniejsza wzmianka o tym, że Chrystus gładzi i odpuszcza nasze grzechy, w uzupełnieniu stwierdzeń, że Chrystus wzywa nas do poprawy życia i umacnia nas w walce z grzechem.

W tejże części uderza, że jednostka o Wielkim Piątku umieszczona jest przed jednostką o Wielkim Czwartku. Wydaje się to być podyktowane troską, aby zbliżyć dzieciom naukę o Eucharystii najpierw w aspekcie ofiary, a potem dopiero w aspekcie pokarmu i rodzinnej uczy ofiarnej. Obrany porządek jest jednak sztuczny, niezgodny ani z kolejnością wydarzeń historii zbawienia, ani z liturgią. Wprawdzie z punktu widzenia dogmatycznej systematyki i logiki obiektywnej rzeczywistości należy misterium Eucharystii przedstawiać kolejno w następujących aspektach: ofiara, pokarm, obecność trwała. Czy jednak ten porządek dotyczy także katechezy i czy tutaj jest uzasadnione odejście od etapów wprowadzania w misterium Eucharystii obranych przez samego Chrystusa? Wydaje się, że słuszna jest teza Klemensa Tilmana, iż w inicjacji eucharystycznej należy wyjść od zasadniczej postaci, w jakiej Chrystus objawił nam to misterium, a tą postacią jest forma uczy rodzinnej i pokarmu. Ukazanie tajemnicy Eucharystii w aspekcie ofiary stanowi dopiero jakby drugi etap wtajemniczenia, a dopiero trzecim etapem jest tajemnica trwałej obecności Chrystusa w postaciach eucharystycznych. W podręczniku dzieci spotykają się z tajemnicą Eucharystii najpierw jako z tajemnicą tabernakulum (jedn. 7), następnie jako z tajemnicą ofiary (jedn. 27 i 28), potem dopiero jako z tajemnicą pokarmu. W ten sposób obrano drogę od aspektu trudniejszego do łatwiejszego. Wydaje się, że należałoby pójść drogą wprost odwrotną (pokarm, ofiara, tabernakulum) zgodnie z wymaganiami i psychologii i pedagogii Bożej ukazanej w Piśmie świętym.

Takie byłyby najważniejsze zastrzeżenia odnośnie doboru i sposobu ujęcia poszczególnych jednostek tematycznych nowego katechizmu pierwszokomunijnego. Trzeba tu jednak jeszcze raz podkreślić, że przynosi on mnóstwo koncepcji nowych, oryginalnych, tchnących świeżością teologicznych i kerygmatacznych ujęć i duchem soborowej, duszpastersko zorientowanej teologii. Do takich ujęć należy np. związanie niedzieli z tajemnicą Zmar-

twychwstania (jedn. 30 w cz. I), uwydatnienie centralnej pozycji nowego przykazania Chrystusowej miłości w życiu chrześcijańskim (jedn. 31), przedstawienie nauki o łasce jako życia Bożego w nas i życia dziecięctwa Bożego (jedn. 6 w cz. II), chrystocentryczne ujęcie sakramentu pokuty (jedn. 34: *Jezus odpuszcza grzechy!*), związanie sakramentu pokuty ze zmartwychwstaniem i tajemnicą paschalną (jedn. 36), uwypuklenie społecznego charakteru Eucharystii (jedn. 42: *Chrystus łączy nas w Eucharystii w Rodzinę Bożą*), podkreślenie pełnego uczestnictwa w zgromadzeniu niedzielnym przez Komunię sakramentalną (jedn. 45), co stanowi bardzo trafny akcent końcowy całego dzieła (pierwsza komunია nie jako osiągnięty szczyt i „najpiękniejszy dzień w życiu”, ale jako zainicjowanie stałego i pełnego życia eucharystycznego). Wreszcie, w nawiązaniu do wysuniętych powyżej zastrzeżeń, trzeba przyznać, że jedn. 44 słusznie i poprawnie, zgodnie z instrukcją *Eucharisticum Misterium* ustawia obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie na linii przedłużenia skutków i owoców Mszy św., a kult adoracyjny podporządkowuje Ofierze i Komunii św.

### III

Obok postulatów natury teologiczno-kerygmaticznej współczesna odnowa katechetyczna stawia autorom podręczników katechetycznym również wymagania antropologiczno-psychologiczne. Streszczają się one wszystkie w zasadzie, że podręcznik musi być dostosowany do stopnia rozwoju psychicznego i zdolności percepcyjnych dziecka, aby mógł się stać pomocą w aktualizowaniu postaw religijnych (a więc: osobowych!) dziecka wobec Boga w danym momencie.

W tym względzie mamy szczególnie wiele do zarzucenia dawnym „małym katechizmom” typu „deharbowski”. Bazowały one na założeniu, że dziecko jest człowiekiem dorosłym w miniaturze i że dochodzi ono do zaktualizowania swoich postaw religijnych w zasadzie w ten sam sposób, co dorośli. Uważano więc, że dziecko musi najpierw mieć w swoim umyśle odpowiednio umotywowaną prawdę względnie zespół właściwie ze sobą powiązanych i logicznie uporządkowanych twierdzeń, aby z nich mogło wydedukować wnioski dotyczące swego moralno-religijnego postępowania. Stąd zwracano szczególną uwagę na ścisłość i precyzyjną poprawność sformułowań poszczególnych prawd wiary i na zupełność systemu twierdzeń, aby nie brakło przesłanki czy ogniwa warunkującego (w mniemaniu dorosłych) przyjęcie następnej prawdy.

Drugim założeniem dawnych katechizmów było, że trzeba dziecku jakby na zapas, na całe przyszłe życie, przekazać integralny, logicznie usystematyzowany i pojęciowo sformułowany depozyt wiary, jako fundament przyszłego życia chrześcijańskiego.

Gdybyśmy w świecie powyższych założeń oceniali podręcznik *Bóg z nami*, musielibyśmy wiele poważnych zarzutów wysunąć pod adresem jego autorów. Na szczęście wiemy już dzisiaj dobrze, że powyższe założenia są nie do utrzymania w świetle tego, co wiemy dziś o psychice dziecka 7—8 letniego, o psychologii wiary i przeżycia religijnego oraz o prawach autentycznej, ewangelicznej kerygmy. Dlatego założeniem dzisiejszych podręczników jest, aby dzieci zetknęły się z przepowiadaniem Dobrej Nowiny, ku której są skierowane od chwili chrztu świętego, w taki sposób, aby potrafiły intuicyjnie uchwycić jej piękno i wielkość, aby zetknięcie się z nią było przeżyciem radosnym, pobudzającym do ufności i spokoju, aby uchwyciły istotne relacje życia chrześcijańskiego, próbując je aktualizować w swoich dziecięcych postawach religijnych. To jest na pewno ważniejsze niż przekazanie werbalnej wiedzy teologicznej, która na tym etapie nie jest ani

konieczna, ani nawet pożyteczna dla rozwoju życia wiary. Trzeba stwierdzić, że autorzy omawianego podręcznika, ogólnie biorąc, znaleźli właściwą formę dziecięcej kerygmy, całość przepojona jest atmosferą, która na pewno o wiele bardziej niż tradycyjne katechizmy przyczyni się do tego, aby zbliżyć dzieci do Ojca i do rodziny Bożej przez Chrystusa.

Jeżeli można wysunąć tu pewne życzenia pod adresem następnych wydań omawianego i innych podobnych podręczników, to dotyczyłyby one jeszcze lepszego dostosowania się do psychiki dziecka przez bliższy kontakt z psychologami i pedagogami-praktykami. Podręcznik *Bóg z nami*, zwłaszcza w swojej drugiej części, jest jeszcze w wielu miejscach stanowczo za trudny w swoich sformułowaniach. Pełno jest w nim zdań w stylu następującym: „Na chrzcie świętym Bóg zaprosił nas, byśmy Go miłowali z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkim myśli swoich... Przyjeliśmy to zaproszenie i czynem mamy wypełnić je w życiu” (s. 23). „Sam Jezus uwielbia ze mną Ojca, gdy w kościele razem z innymi modłę się, śpiewam i odpowiadam na wezwanie kapłana” (s. 25). „Na chrzcie świętym staliśmy się dziećmi Bożymi i zobowiązaliśmy się kochać każdego człowieka, bo na chrzcie świętym Jezus zjednoczył mnie z sobą i dał mi do tego siłę” (s. 30—31). „Pragniemy współpracować z Bogiem, który tak kocha ludzi, że poszukuje nawet tych, którzy sami przez grzech od Niego odchodzą” (s. 37). „Lud Boży, zgromadzony na Mszy świętej, jest znakiem obecności Jezusa Zmartwychwstałego” (s. 51). „Kościół, Lud Boży jest znakiem zbawczej miłości Bożej w świecie” (s. 53).

Wszystkie te sformułowania zawierają myśli słuszne i głębokie, które mogłyby stanowić materiał na medytację dla dorosłych, ale których chyba nie zrozumie dziecko z pierwszej czy drugiej klasy. A już na pewno nie można skierowywać do tych dzieci pytań w stylu następującym: „Jak często czytamy Pismo święte?” (s. 11) albo: „Czy moje zachowanie na Mszy św. wskazuje na to, że wierzę w obecność niewidzialnego Zbawiciela wśród obecnych w kościele dzieci Bożych?” (s. 51).

Na temat opracowania graficznego podręcznika *Bóg z nami* można by napisać osobną, obszerną recenzję. Tu wystarczy podkreślić, że ilustracje na ogół dobrze są włączone w funkcję kerygmaticzną książki. Nie są one tylko elementem dekoracyjnym, ale zharmonizowane z tekstem stanowią formę przepowiadania... Można by im jednak zarzucić dwa braki: po pierwsze są one dla dzieci za mało proste i czytelne, poszczególne elementy często zlewają się ze sobą, na pierwszy rzut robią wrażenie chaotyczne, istotne elementy nie zawsze wpadają „spontanicznie” w oczy. Poza tym niepotrzebna jest chyba infantyliczacja, polegająca na przedstawieniu wszędzie dzieci mniejszych od tych, dla których przeznaczony jest katechizm. Psychologia mówi, że dzieci w tym wieku interesują się raczej dziećmi starszymi od siebie lub dorosłymi.

W końcu można by zastanowić się nad sensem wprowadzenia tak wielu pieśni do podręcznika. Czy autorzy nie przecenili czasem zdolności muzycznych dzieci w tym wieku? Większość pieśni jest z pewnością dla dzieci za trudna pod względem muzycznym, katecheta zdoła chyba też tylko małą część z nich wykorzystać. A ponieważ dzieci niedługo dostaną je w swoich modlitewnikach pierwszokomunijnych, czy warto przeznaczać im tyle miejsca w szupłych ramach podręcznika?

\* \* \*

Na zakończenie jeszcze raz należy pogratulować autorom katechizmu *Bóg z nami* odważnego i pionierskiego kroku ku żywej Ewangelii, głoszonej w atmosferze radości i wolności Dzieci Bożych! Oby krok ten znalazł wielu



naśladowców i stał się początkiem nowego okresu twórczej odnowy katechezy w Polsce. Oby skończyła się dla naszych dzieci swoista niewola, polegająca na tym, że spotykały się one z formą przepowiadania Dobrej Nowiny będącą projekcją sposobu myślenia, a może nawet trudności i kompleksów nas, dorosłych.

W przepowiadaniu Ewangelii nie może być wolności w sensie subiektywnej samowoli w interpretowaniu Prawdy Bożej. Musi natomiast być miejsce na wolność dla Ducha, który „wieje tam, gdzie chce” (J 3, 8) i który inspirował coraz nowe formy przepowiadania tej samej Prawdy, aby zbliżyć ją do nowych ludzi nowych czasów.